Nr. 251. W Lwowie Czwartek dnia 3 Listopada 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 60 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 sentów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M.; w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Oddźwięki sejmowe.

P. Marszałek miał słuszność, wyrażając w swej odprawie sejmowej nadzieję, że myśli rzucone podczas sesji, w doniośnej sprawie administracyjnej, będą kiełkować w kraju, i rozbudzą opinję publiczną, która istotnie podczas natłoku rozpraw tegorocznych nie miała nawet czasu, przyjść do należytej rozwagi. Otrzymujemy niemal codziennie uwagi mniej lub więcej trafne, mniej lub więcej czerpane z żywej praktyki prowincjonalnej, o której trudno mieć wyobrażenie przy biórku lwowskiem zdala od rzeczywistości. Do rzędu takich uwag należy poniższa rozprawa, która pochodzi z pióra człowieka zrośniętego z naszą autonomią powiatową, a biorącego żywy udział we wszystkich ważniejszych kwestjach, i będącego współpracownikiem naszego pisma. Zastanawia się on nad reformą administracyjną ze stanowiska kosztów, a zatem ze strony, na którą podczas rozpraw sejmowych prawie żadnej nie zwracano baczności. Głos jego praktyczny podajemy niniejszem w całej osnowie, i jesteśmy pewni, że posłuży on do rozjaśnienia zawiłych pojęć, zapełniając ową tabulam rasam, którą stworzył ostateczny wynik uchwały sejmowej pod wpływem pomysłów stańczykowskich. Oto co pisze szan. obywatel:

Jest to jedną z największych naszych wad narodowych, iż wszystko co cudze, chociażby od nieprzyjaciół naszych pochodziło, wysoko cenimy, wszystko zaś co nasze, co swoje, krytykujemy bez miłosierdzia. Temu losowi uległa także nasza autonomia. Dopóki gniotły nas rządy absolutne, wzdychaliśmy do samorządu, a gdyśmy otrzymali okruszynę jego, tak wyniciowaliśmy ją w ciągu lat kilkunastu na wszystkie strony, tak obrzydzili sami sobie, iż są obecnie między nami tacy, którzyby radzi i tej okruszyny jak najrychlej się pozbyć. Nie inne bowiem robią wrażenie głosy, częstokroć bardzo poważne, odzywające się o naszej autonomii tak, jakby takowa wkładając jedynie na kraj ciężary materjalne, nie przynosiła mu w zamian żadnych korzyści. Głosy te mówią: autonomia tak drogo nas kosztuje, a cóż od lat 20tu dobrego dla kraju przyniosła? Ponieważ zapytanie to głównie do reprezentacyj powiatowych się odnosi, pozwolę sobie przedewszystkiem zauważyć, iż reprezentacje te de facto dopiero od lat trzynastu istnieją, a następnie obliczyć, ile na nie rzeczywiście co roku wydajemy. Najliczniejsze biuro wydziału powiatowego składa się z sekretarza, inżyniera i kancelisty. Urzędnicy ci kosztują co najwyżej 2.500 złr. rocznie, doliczywszy do tego djety członków i delegatów, płacę woźnego, czynsz za lokal, opał itp., możemy przyjąć, iż przeciętnie biuro takie 4000 złr. rocznie kosztuje. Mamy 72 wydziałów powiatowych $72 \times 4.000 = 288.000$ złr., czyli okrągło kosztuje nas rocznie autonomia powiatowa 290.000 złr., co rozrachowane na liczbę ludności daje nie spełna 5 cnt. rocznie na głowę, nie licząc oczywiście wydatków na szkoły i drogi, które czy z autonomią, czy bez niej ponieść by wypadło. Żeby pięć centów na głowę rocznie, było tak strasznym ciężarem, nie sądzę; mniemam zaś, że to, co reprezentacje powiatowe dotychczas uczyniły, równoważy go najzupełniej. Jeżeli bowiem porównamy gospodarkę majątkami gminnymi z przed roku 1857 z teraźniejszym jej stanem, a ówczesne drogi gminne i powiatowe z temi, jakie teraz istnieją, to nie da się zaprzeczyć, że okrzyczany nasz samorząd, przynajmniej w tych dwóch kierunkach, nie mało krajowi przyniósł korzyści. Kto przed wprowadzeniem wydziałów pow. słyszał o nadzorze majątków gminnych? Kto starał się o dobry stan dróg gminnych? nie mówiąc już o szosach powiatowych, które wówczas wcale nie istniały. Prawda, że nie uczyniono w tym kierunku tyle, ileby należało, zważywszy jednak z jednej strony, trudne położenie naszych reprezentacyj powiatowych, pozbawionych prawa egzekutywy i zmuszonych częstokroć do ciągłej walki moralnej z władzami politycznemi, o wykonanie swych uchwał, postanowień; z drugiej, chęć jak najtańszego załatwienia spraw za pośrednictwem delegatów honorowych i zredukowanie biur wydziałowych ad minimum, przyjdzie uznać, iż reprezentacje powiatowe, w danych warunkach, spełniły dobrze swe obowiązki, a to tembardziej, gdy weźmiemy w rachunek tę okoliczność, że wiele towarzystw zaliczkowych, tak zbawienny wpływ na materjalne położenie ludu naszego wywierających, zawdzięcza powstanie swe opiece ciał autonomicznych pow., a istnienie i rozwój, biurom wydziałowym.

Nie da się zaprzeczyć, że istnienie dwóch równorzędnych władz administracyjnych, jest anormalnością, której ustania życzyćby należało; pamiętać jednak potrzeba, że i położenie kraju naszego w Austrji jest anormalnem, że przeto dualizm taki, w innych krajach, co najmniej, zbyteczny, u nas bez uszczerbku dla legalnego rozwoju naszej narodowości, dałby się tylko warunkowo usunąć.

Reprezentacje powiatowe, a przedewszystkiem ich wydziały, są bądź co bądź, władzami narodowemi, które jako takie, po za obrębem ustawą przepisanych im obowiązków, mają jeszcze inną, wyższą, bo narodową misję do spełnienia.

Ta to właśnie okoliczność jest powodem, dla którego rząd „przychylny" niby krajowi, ale nie idei naszej narodowej, pragnie oddać autonomię pod ściślejszy nadzór swych urzędników, a przyklaskują mu w tem nasi pseudo-reformiści, drżący, by nie zakłócono im miłego spoczynku przypomnieniem, iż ideał nasz narodowy, nie mieści się między Zbruczem a Białą.

Wychodząc z tego, narodowego stanowiska, sądzę, że należy nam wszelkiemi siłami opierać się zlaniu władz autonomicznych z politycznemi, czy to w myśl 2. punktu przedłożenia rządowego, czy wniosku dr. Dunajewskiego.

Co do wniosku tego, panuje u nas bardzo rozpowszechnione, a z gruntu mylne przekonanie, jakoby takowy osnuty był na tle rezolucji sejmowej z dnia 24. września 1868 roku.

Wspomniona rezolucja, prócz znacznego rozszerzenia atrybucji Sejmu, oddania krajowi funduszów potrzebnych na administrację, uznania za krajowe galicyjskich dóbr kameralnych i żup solnych, oraz ustanowienia sądu najwyższego i kasacyjnego w Galicji, żąda w ostatnim ustępie swoim: zaprowadzenia oddzielnego zarządu krajowego, przed Sejmem odpowiedzialnego. Tymczasem dr. Dunajewski, tworząc w miejsce teraźniejszych powiatów, okręgi gminne i obwody, stawia na ich czele c. k. urzędników, a na czele kraju: „rząd krajowy", który składają: „cesarski namiestnik, rada namiestnicza i poszczególne wydziały rządowe."

Namiestnik jest według 36. ustępu wniosku tego, odpowiedzialnym Sejmowi jedynie za wykonanie ustaw krajowych, a mianowicie za ścisłe przestrzeganie budżetu krajowego. Sejmowi służy prawo zaskarżyć namiestnika przed trybunałem politycznym państwa, wniosek atoli o zaskarżenie ma być podpisanym przynajmniej przez 40 posłów, a uchwalonym ¾ głosów obecnych. Jest to więc, jak na nasze stosunki, odpowiedzialność iluzoryczna.

Rada namiestnicza składa się „z namiestnika, jako przewodniczącego i naczelników poszczególnych wydziałów rządowych. Naczelnicy są urzędnikami przez monarchę mianowanymi, wyjąwszy naczelnika wydziału pierwszego" (ustęp 29.) Jest to więc poprostu rada przyboczna namiestnika z podwładnych mu urzędników złożona. Wspomnione „poszczególne" wydziały rządowe, są de facto departamentami namiestnictwa, z wyjątkiem wydziału pierwszego, ustawodawczego, składającego się z naczelnika i sześciu radców, wybieranych przez monarchę, z tern przez Sejm ułożonych.

Członkom wydziału tego przysługa wrzekome prawo znoszenia uchwał innych wydziałów; powiadam wrzekome, gdyż w ustępie 35tym powiedziano: „Na posiedzeniach każdego z innych wydziałów rządowych zasiada z głosem stanowczym jeden z członków wydziału pierwszego. Członek ten ma prawo zawiesić uchwałę wydziału rządowego i poddać ją pod orzeczenie rady namiestniczej," tj. rady, w której zasiada pięciu urzędników, zawisłych bądź co bądź od ck. namiestnika, a tylko jeden reprezentant sejmu. Czy wobec tego prawo, zastrzeżone członkom wydziału ustawodawczego, nie byłoby ułudą?

Gdy dodamy do tego, że według wniosku dr. D. reprezentacje gminne i powiatowe mają za organa wykonawcze, a po części i za zwierzchników urzędników cesarskich, a tem samem oddane są pod ich ścisłą kontrolę, przekonamy się, iż wniosek ten nietylko nie jest osnuty w myśl rezolucji z roku 1868, lecz owszem stanowi jej antitezę.

Wspomnieliśmy wyżej, że wniosek dr. Dunajewskiego tworzy w miejsce powiatów okręgi gminne i obwody. To samo pragnęła uczynić większość komisji sejmowej. Otóż trzymam z tem gronem posłów, które sprzeciwiało się wprowadzeniu okręgów gminnych, a jestem także przeciwnym zmniejszeniu liczby powiatów.

Każda machina tem jest doskonalszą, tem rzadziej ulega zepsuciu i dokładniej funkcjonuje, im jest prostszą, im mniej w niej kółek i kółeczek. Temu prawu ulega także i machina administracyjna. Wprowadzenie okręgów gminnych byłoby nowem kołem, któreby powiększyło tarcie i ruch utrudniało.

Okręg gminny, 5 do 10 tysięcy mieszkańców liczący, byłby małym powiatem, a naczelnik jego starostą en miniature. Dziś mamy: gminę, powiat i kraj; potem mielibyśmy: gminę, przezwaną gromadą, mały powiat, przezwany okręgiem gminnym, obwód i kraj.

Zresztą, co najważniejsza, okręgi takie obciążyłyby kraj nowym ciężarem. Dziś wydajemy na wydziały powiatowe, jak wyżej obliczono 290 tysięcy rocznie, czyli po 5 cnt. od głowy, potem, nawet przy rozdziale władz obwodowych autonomicznych i politycznych, mogłaby się kwota zredukować do 80 tysięcy, licząc 20 obwodów po 4000 złr.; natomiast jednak urzędy okręgów gminnych pociągły za sobą koszta. Przyjmując najkorzystniejszy wypadek, t. j. iż każdy okręg taki liczyć będzie około 10 tysięcy mieszkańców, mielibyśmy ich w całym kraju około sześćset. Przyjmując dalej, iż naczelnik okręgu gmin. pobierałby tylko 500 złr. pensji, co jest absolutnie za mało, a drugie tyle kosztowałoby utrzymanie: pisarza, policjantów, kancelarji i t. p., kosztowałyby nas rocznie okręgi gminne 600.000 złr. Wskutek więc zmniejszenia liczby powiatów, zyskałby kraj rocznie 210,000 złr., równocześnie jednak straciłby na okręgach gminnych 600 tysięcy, t. j. wydawałby na administrację rocznie o 390 tysięcy więcej, czyli od głowy 6½ centa więcej, aniżeli obecnie, nie licząc zwiększenia się kosztów komisyjnych, wskutek rzadszego rozsiania władz obwodowych po kraju.

Reforma administracyjna wówczas tylko prawdziwą korzyść przynieść może krajowi, jeżeliby była wprowadzoną w myśl rezolucji sejmu z r. 1868, t. j. gdyby na czele administracji stanęła władza przed Sejmem odpowiedzialna; albo gdyby cały zakres władzy administracyjnej przelano na Wydział krajowy i reprezentacje powiatowe, obdarzając je równocześnie prawem egzekutywy, a c. k. starostwa zastąpiono komisarzami rządowymi, mającymi jedynie prawo zawieszania takich uchwał ciał autonomicznych, któreby za niebezpieczne dla państwa uważali.

Jeżeli obecnie żadna z tych kombinacyj nie jest możliwą, to dajmy lepiej na teraz pokój projektowanej reformie administracyjnej, a starajmy się ulepszyć to, co już mamy przez usunięcie głównych przyczyn, dla których nasze władze autonomiczne, powiatowe, dostatecznej energji rozwinąć nie mogą.

Przyczyn tych jest głównie trzy:

Brak prawa egzekutywy, nie dość dobitne odgraniczenie zakresu działania rad i wydziałów pow. od atrybucji c. k. starostw i za mała liczba urzędników autonomicznych, powiatowych.

Pierwsza i druga z tych przyczyn, utrudniają wydziałom pow. wprowadzenie w czyn swoich i rad powiatowych uchwał i zdają je na łaskę odnośnych starostw. Trzecia powoduje załatwianie spraw za pośrednictwem bezpłatnych delegatów, którzy ani czasu, ani częstokroć odpowiedniego uzdolnienia nie mają.

Obecnie w najlepiej pod tym względem zaopatrzonych wydziałach, personal urzędników składa się, jak to wyżej wspomniałem: z sekretarza, kancelisty i inżyniera, który bywa zwykle równocześnie lustratorem majątków gminnych.

Ponieważ od honorowych delegatów nie można wymagać, by z poświęceniem własnych interesów zajmowali się bez ustanku sprawami powiatu, cała praca pozabiurowa spoczywa na barkach inżyniera, lustratora, który nie mając nawet służby drogowej do pomocy, przy największej gorliwości nie jest w stanie spełnić z dostateczną ścisłością obowiązków podwójnego urzędu swego.

Chcąc, by wydziały powiat. należycie spełniały swe obowiązki, potrzeba: urząd inżyniera oddzielić od urzędu lustratora, każdy powiat podzielić na sekcje po 15 do 20 gmin obejmujące, w każdej z nich ustanowić płatnego inspektora majątków i policji gminnej, inżynierowi zaś dodać kilku drożników i pozostawić mu jedynie nadzór nad drogami, oraz policję budowniczą.

Organizacja taka byłaby o wiele tańszą od wprowadzenia okręgów gminnych, a o wiele skuteczniejszą, i mniej utrudniającą ruch machiny administracyjnej.

Jeżeli w takie siły zaopatrzonym wydziałom Sejm wyjedna prawo egzekutywy i dobitne określenie atrybucji, tak, by bez oglądania się na starostwa, mogły swobodnie w zakresie swym działać, nateneczas autonomja nasza bez okręgów gminnych, a nawet bez zlania przymusowego obszarów dworskich z gminami, rozwinie się pomyślnie i wyda wkrótce zbyt obfite owoce, by mógł ją ktokolwiek o bezużyteczność dla kraju pomawiać.

Wynik wyborów w Poznańskiem
i Prusiech Zachodnich.

I. Okręg wyborczy miasto Poznań i powiat poznański wybrany posłem Turno.

Rezultat urzędownie stwierdzony przedstawia się jak następuje: w m. Poznaniu głosowało 8314, w powiecie 9182 czyli razem 17.496, z tych otrzymał p. Hip. Turno w Poznaniu 4024, w powiecie 6479, razem 10.563 głosów.

Burmistrz Herse otrzymał w Poznaniu 3237, w powiecie 910, razem 4147 głosów.

Willamowitz Möllendorf w Poznaniu 1011, w powiecie 1793, razem 2803 głosów.

Oprócz tego socjalista Kaecker otrzymał w Poznaniu 35 gł., rozstrzeliło się 7 gł.

Absolutna większość 8749 głosów, zatem p. Turno został obrany posłem większością 1757 głosów, a relatywną 3575.

Zważywszy, że w samym Poznaniu było mniej o 2000 wyborców wpisanych do list wyborczych niż przed 3 laty, rezultat zatem powyższy bardzo dobry, wówczas bowiem p. Turno przeszedł większością absolutną 1755 głosów, a miał w ogóle 11.202 głosów, a zatem więcej niż obecnie o 699, ale też wówczas głosowało 18.904 wyborców, a zatem więcej niż obecnie o 1508. Stosunek zatem pod każdym względem lepszy, a zadaje kłam tutejszym niemieckim pismom, twierdzącym, że niemieckość się tu zwiększa. Wówczas bowiem niemieccy kandydaci na 18.904 głosujących otrzymali 7690, a teraz 6951. Jakiż to więc przyrost, zwłaszcza, że skurczenie się list wyborczych stało się kosztem polskich wyborców. Możemy więc śmiało powiedzieć, że wyborcy tego okręgu dobrze się spisali.

II. Okręg wyborczy krobski wybrany posłem Kazimierz Chłapowski 7746 głosami, niemiecki kandydat otrzymał 3881 głosów, rozstrzelonych 81.

III. Okręg wyborczy krotoszyński wybrany posłem ks. dr. Jażdżewski.

IV. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki wybrany posłem dr. Witold Skarzyński.

V. Okręg wyborczy bukowsko-kościański wybrany posłem Mar. Żółtowski 13.096 głosami.

(Z Bukowskiego otrzymał 5276, z Kościańskiego 7820 głosów) — Przeciwnik Delhaes otrzymał tylko 3932 (z Bukowskiego 2337, a Kościańskiego 1405 gł.)

VI. Okręg wyborczy pleszewsko wrzesiński, wybrany posłem Teodor Magdziński 10.181 głosami, kandydat niemiecki, otrzymał 2.156 głosów.

VII. Okręg wyborczy średzko-śremski wybrany posłem dr. Roman Komierowski 10.956 głosami, kandydat niemiecki p. Kennemann otrzymał tylko 2.328 gł.

VIII. Okręg wyborczy inowrocławsko-mogilnicki wybrany posłem Stan. Kurnatowski.

IX. Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski, wybrany posłem ks. Ferdynand Radziwiłł.

X. Okręg wyborczy międzychodzko-obornicko-szamotulski, wybrany posłem Stefan hrabia Kwilecki.

XI. Okręg wyborczy szubińsko-wyrzyski, wybrany posłem Leon hr. Skórzewski większością 230 gł.

XII. Okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki, obrany posłem kandydat niemiecki, radca ziemiański Unruh-Bomst.

XIII. Okręg wyborczy wschowski, wybór ściślejszy pomiędzy naszym kandydatem p. St. Chłapowskim a p. Puttkamerem.

XIV. Okręg wyborczy chodziesko-czarnkow-

U MARYLLI.

ZE WSPOMNIEŃ PRZESZŁOŚCI

A. E. Odyńca.

(Dokończenie.)

I tu właśnie jest miejsce, jak sądzę, powiedzieć jeszcze słów kilka o osobistości Marylli. Śmiało można być pewnym, że ludzie będą przez wieki myśleli i wspominali o niej, jak dziś myślą i wspominają o Orszulce Kochanowskiego. A któż dziś nie radby wiedzieć, jak wyglądało za życia to *Kochanie Ojcowskie*?

Otóż ja, jako świadek naoczny, powiadam: że nie znałem drugiej osoby, coby się tak kwalifikowała, jak ona, na przedmiot *poetycznego kochania*, i to zwłaszcza ze strony poety-studenta i adepta *promionkowej* teorji miłości. Nie mogła ona nazwać się piękną, we właściwem tego słowa znaczeniu; ale miała ten wdzięk i powab, który stanowi istotę i główny urok piękności. Kibić kształtna, wzrost średni, twarz pogodna i miła, oczy niebieskie, spojrzenie wyraziste i czułe, uśmiech naiwny i figlarny zarazem — wierny obraz umysłowego i uczuciowego nastroju jej ducha. Oczytana, exaltowana, marząca więcej niż myśląca, nigdy ona nie wyszła sama w sobie na jasno z tęczowej mgły swej wyobraźni; ale sama ta mgła właśnie sprawiała, że też i dla oczu patrzących nie wydała się nigdy zwyczajną, pospolitą istotą; i dosyć było spojrzeć przez pryzmat miłości, aby w niej dojrzeć nie ziemskie, Ossjyanowsko-obłoczne zjawisko. Gustaw spojrzał — i mamy *Dziady*.

Ale wracając do realnej prozy. Przez te trzy dni pobytu w Bolciennikach, wyczerpaliśmy wszystkie wiejskie rozkosze. Chodziliśmy i jeździli konno na spacery, około zboża, do wsi i do lasu. Obiadowaliśmy pod gołem niebem w ogrodzie, a podwieczorkowaliśmy wesoło w gaju, choć tam to właśnie znajdował się ogromny płaski kamień, z krzyżem przez nią samą wykutym, położony jako nagrobek: Przeszłości i Nadziei. Jeździliśmy wieczorem na słomki, strzelaliśmy do jaskółek nad stawem; przyczem *błękitny* nasz kolega, pan Ksawery Turski, który też swoją drogą jako gość przyjechał, rehabilitował świetnie strzelecką sławę poetów, z których się pod tym względem natrząsała Marylla. Zabawę między czterma ścianami składały, oprócz rozmowy: muzyka, deklamacja lub śpiewy samego pana Lorensa (bo go tak nazywała Marylla, a i my wszyscy przejęliśmy tę nazwę). O głosie jego wspominałem już wyżej, że był dziwnie harmonijny i wdzięczny. Śpiewał zwłaszcza z upodobaniem francuskie piosnki żołnierskie, albo nasze własne ludowe. Z tych ostatnich utkwiła mi zwłaszcza w pamięci jedna rusińska, i to nietylko ze swojej melodji, choć bardzo wdzięcznej, i na temat której Marylla ułożyła też bardzo wdzięczne warjacje na fortepian. Była bowiem niepospolitą na owe czasy muzyczką, i choć nie zadziwiała mechaniczną ruchliwością palców, ale gra jej przemawiała do serca. Piosnka zaś, o której wspomniałem, była następująca:

„Da czerez moj dwor,
Da czerez moj dwor,
Da ciaciera laciela.
Nie dau mnie Boh,
Nie dau mnie Boh,
Kaho ja chaciela."

Słowa te w ustach męża Marylli, śpiewane przy akompaniamencie jej samej, mogłyby ujść za najwymowniejszy komentarz ówczesnego ich między sobą stosunku. Dla mnie zaś ta pierwsza trzydniowa gościna w Bolciennikach stała się początkiem najszczerszej, sardecznej przyjaźni, która, jak już z jednej strony dotrwała, tak z drugiej trwa aż do śmierci.

Ale smutny był powrót do Wilna. Wprost z powozu poszedłem do państwa Becu i zastałem dom cały w zamięszaniu i przerażeniu. Massalski, który jeszcze w sobotę tak wesoło rozstał się ze mną, który przez całą niedzielę był w zwykłym swoim, to jest prawie płocho-wesołym humorze, nazajutrz ni ztąd, ni zowąd, słowa nie rzekłszy nikomu, udał się sam dobrowolnie do miejscowej władzy, żądając, aby go ta od siebie odesłała pod strażą do Warszawy, gdzie on dopiero samemu wielkiemu księciu powód tego swego kroku wypowie. Poczytano go z razu za warjata, ale gdy uporczywie obstawał przy swojem, a innych oznak obłąkania nie było, uczyniono zadość jego żądaniu, i właśnie w dniu naszego powrotu, wysłano go istotnie do Warszawy, wraz z opieczętowanemi papierami, które w mieszkaniu jego znaleziono. Po dwuch tygodniach dopiero doszła nas ztamtąd wiadomość, że Massalski stawiony przed w. księciem, oświadczył, iż pragnąc wejść od dawna do wojska polskiego, pod rozkazami jego wysokości, chwycił się tego sposobu, aby bez kosztu dostać się do Warszawy i mieć przytem sposobność przedstawienia się osobiście. Pierwszy zaś pomysł i pochop ku temu powziąć miał, jak sam wyznał, z pamiętników jakiegoś Francuza, który niegdyś podobnymże fortelem bezpłatną podróż do Paryża i posłuchanie sobie u króla wyjednał. W skutek tego rozkazano go przyjąć do wojska, ale w stopniu prostego żołnierza. Po latach kilku dopiero dosłużywszy się rangi oficerskiej, otrzymał nakoniec dymisję i zająwszy się interesami zamożnej rodziny pp. Dolskich na Podolu, ożenił się tamże i umarł, otoczony szacunkiem i życzliwością przyjaciół, których wszędzie umiał sobie pozyskać. Przed nikim wszakże i nigdy, jak mi powiadano, nie mówił o tym swoim osobliwszym postępku, i istotna jego pobudka została tajemnicą między nim a Bogiem. Ale pomiędzy jego papierami znalazł się jakiś listek od Jana Jankowskiego, który był pierwszą przyczyną zabrania też jego papierów i następnie aresztowania jego samego. Nastąpiło to wszakże nie pierwej, jak w jesieni tegoż roku 1823. Zamiast więc dalszych skutków, jakie ztąd wynikły, wolę wrócić tymczasem do opowiadania o sobie, o tem ostatniem lecie wesołej i niczem jeszcze niezachmurzonej młodości.

Cała druga połowa czerwca poświęcona była jak zwykle egzaminom uniwersyteckim. Moje, nad wszelkie spodziewanie własne, udały się jakoś pomyślnie: — w skutek zapewne cudownej opieki, której się w Ostrej Bramie najprzód poleciłem. Profesor prawa Rzymskiego, Capelli, którego się obawiałem najbardziej, chociaż na radzie profesorskiej oświadczył, (ale to w pół żartem), że miałem być jakoby *„le plus volage de toute l'université"* (Capelli mówił zawsze po francusku), nie przeciwił się jednak udzieleniu mi naukowego stopnia z „obojga praw"; — chociaż ja, Bogiem a prawdą, ani jednego dobrze nie umiałem. Wynagradzając więc za to sam siebie, pojechałem znowuż do Kowna, na publiczny egzamin tameczny; mając po nim razem z Adamem powrócić zaraz do Wilna. Egzamin ten, a raczej popis publiczny, jak we wszystkich ówczesnych szkołach Litewskich, odbył się bardzo uroczyście i świetnie, w dzień św. apostołów Piotra i Pawła, w obec licznie zebranej publiczności. Adam, jako profesor „wymowy", kierujący deklamacją uczniów, brał w nim zwłaszcza przeważny udział, wespół z profesorem „Fizyki", który doświadczeniami fizycznemi kierował. W gronie widzów, ma się rozumieć, były też i damy z Romań. Pani Kowalska tak była dobra, że zajęła umyślnie miejsce obok z niemi, i mnie umieściła przy sobie. Ale ja przedtem już, i to właśnie w jej domu, znalazłem był niespodziewaną nowość, która rozrywała moję uwagę. Była nią córka rodzonej jej siostry, szesnastoletnia panna Józefa, a raczej Józia S., przybyła z Wilna do ciotki, aby jechać z nią razem na lato do kąpieli morskich w Krantz, pod Królewcem, dokąd też w końcu lipca miał się udać i Adam. Nie mogła ona wprawdzie iść w porównanie z olśniewającą pięknością Armidy; ale miała też piękność swojego rodzaju, która ją dziwnie uroczą czyniła. Był to wdzięk rozkwitającej różyczki, a razem i duszyczki niewinnej, budzącej się właśnie do życia; i wdzięk myśli, co wpół jeszcze dziecinna, przeczuwa już w marzeniu świat wyższy, świat uczucia i ideału, i tęskni doń z nadzieją i z wiarą. Słowem była to dziwnie poetyczna stotka. Ujrzawszy, ją raz pierwszy w kapelusiku pasterskim, kiedyśmy ją wraz z ciotką na przechadzce spotkali, nadałem jej od razu nazwę „berżerki", która tak widać zdała się stosowną, iż już na zawsze pozostała przy niej w gronie rodziny i bliższych przyjaciół. Adam zwłaszcza miał dla niej affekt prawdziwie ojcowski, i kiedyśmy z tej pierwszej wspólnej przechadzki wrócili, zapytał mnie najprzód na serjo: czy mi się podoba? i w ślad zatem bez ogródki oświadczył, iż jest to jego ulubionem marzeniem, aby mnie z nią kiedyś poswatać. Nic nie mogło być dalej odemnie, jak naówczas myśl o małżeństwie; a jednakże to powiedzenie Adama nie musiało pozostać bez pewnego wpływu; gdyż sam nie wiem jakim sposobem, ale dawny urok Armidy znacznie jakoś we mnie osłabnął. Nie zaniedbałem przecież być z wizytą w Romaniach; tylko, że gdy wróciłem i zdawałem z niej sprawę Adamowi, on widocznie był rad z jej wrażenia, i tem bardziej „berżerkę" wychwalał.

Za powrotem z nim razem do Wilna, gdzie on z Czeczotem i ze mną zamieszkał, przeciągnąłem jeszcze do połowy lipca wyjazd mój na wakacje do domu, i rozstaliśmy się z nadzieją, że on znowu na przyszły rok szkolny albo urlop dla zdrowia otrzyma, lub za granicę wysłany zostanie. Ale wszystko się obróciło inaczej!... Ja wszakże przedtem miałem jeszcze porę spełnić mój wakacyjny projekt odwiedzenia Chodźki w Dziewiętni. Odwiedziny te w życiu i przeznaczeniu mojem stanowią jedną z najważniejszych epok. Na nich się skończył właściwie okres uniwersytecki, i pod ich zwłaszcza wpływem rozpoczął się nowy.

ski, wybrany posłem kandydat niemiecki radca ziemiański p. Colmar.

XV. Okręg wyborczy bydgoski, wybór ściślejszy pomiędzy kandydatami niemieckimi.

Prusy zachodnie.

Okręg wyborczy świecki. Głosowało 9.818, nieważnych 14. Kandydat nasz Kossowski otrzymał 4.640 głosów, Gordon 3.719. Conrad 144. Wybór ściślejszy pomiędzy Kossowskim a Gordonem.

(Telegram ten widocznie niedokładny. Wedle bowiem powyższych liczb p. Kossowski ma absolutną większość.

Okręg wyborczy lubawsko-suski. Kandydat nasz dr. Rzepnikowski otrzymał 5790 głosów, Dohna 4911, Rickert 2162. Wybór ściślejszy pomiędzy dr. Rzepnikowskim a hr. Dohn.

Okręg wyborczy kartusko-wejberowski, wybrany posłem Antoni Kalkstein z Pluskowęc.

Okręg wyborczy starogardzko kościerzyński, wybrany posłem Michał Kalkstein z Klonówki.

Wedle dotychczasowych zatem wiadomości w WKs. Pozn. przeprowadziliśmy jedenastu posłów, a więc o jednego więcej niż lat temu trzy. Niemcy zaś dwóch tylko — w dwóch okręgach będzie jeszcze wybór ściślejszy.

W Prusach Zachodnich prawdopodobnie nie mniejszą też liczbę niż poprzednio przeprowadzono naszych posłów. W Toruniu, jak prywatne wieści głoszą, przeszedł znowu p. M. Sczaniecki, prawdopodobnie i w chojnicko-tucholskim przeszedł p. L. Czarliński, w brodnicko-grudziądzkim wybór ściślejszy pomiędzy polskim kandydatem p. Ign. Łyskowskim a niemieckim. Rezultat więc w ogóle pomyślniejszy, jak trzy lata temu.

Korespondencje.

Poznań 31. października.

Niemcy prowadzili niesłychanie ruchliwą agitację, uciekali się do wszystkich środków, byle tylko przeprowadzić jak największą liczbę swych posłów, a przez to udowodnić, że oni tu w większości i że ta ziemia wielkopolska, to odwieczna ich własność. Takiej *Pos. Ztg.* np. nie dosyć, że rząd i prywatni Niemcy wszelkimi możliwymi sposobami chcieliby nas zgermanizować i chciałaby jeszcze doraźniejszych środków. Nie podoba jej się, że liczba głosów naszych oddanych w Poznaniu, coraz bardziej zbliża się do liczby głosów niemieckich — czem daje nam świadectwo, iż element nasz wzrasta — i bije na gwałt, że my Niemców polonizujemy. Zdaniem jej np., spolonizowanymi Niemcami katolikami są Bambry *) mieszkający na Jerzycach, Ratujach, Wildnie, Gorczynie, Winiarach, którzy winni oddawać głosy na Niemca — a oddają je na Polaka. Tych chciałaby więc *Pos. Ztg*, powrócić wielkiej, ojczyźnie niemieckiej i domaga się, aby przy zgodzie z Rzymem zważano na to, jakby na naszą stolicę arcybiskupią przyszedł Niemiec, następnie domaga się, aby na parafje polskie rozsyłano wikarjuszów Niemców, a wreszcie żądała, aby rozesłano pomiędzy Bambrów i katolików Niemców, którzyby wobec nadchodzących wyborów na rzecz kandydata niemieckiego agitowali. Są to, naturalnie, wszystko *pia desideria*, wypowiadane już dawniej po śmierci śp. arcybiskupa Przyłuskiego, za urzędowania kardynała Antonellego, który podobno się skłaniał do rozdziału archdjecezyj naszych do sąsiednich niemieckich—lecz ktorym zmarły Papież śp. Pius IX. się sprzeciwiał.

W owym czasie także chciano nam narzucić jednego ze zmarłych już biskupów niemieckich — jeżeli się nie mylę, ś. p. biskupa padernbornskiego — lecz ten nie przyjął tej godności, bo mu przepisy kościelne, jako nie umiejącemu po polsku, tego uczynić nie pozwalały. *Posener Ztg.* zresztą sądzi, że obsadzenie biskupstwa to obsadzenie posady rządowej, na którą ze Szwabji można do nas Niemca przysłać. Bardzo się pod tym względem myli.

Drugie pismo niemieckie *Posener Tagblatt.* tak się w przeddzień wyborów odezwało: „Nie zapominajmy, co dla nas Niemców na tej starosłowiańskiej ziemi stoi po nad partjami i co nam od najskrajniejszej lewicy aż do najskrajniejszej prawicy jest wspólnem. My i Polacy! oto stary, od dawna się toczący bój obu narodowości. Co się stało z tej dzielnej, z tej prowincji poznańskiej, to się stało pod opieką i obroną najpotężniejszego i najdostojniejszego książęcego domu Niemiec, a stało się wytrwałą i uczciwą pracą niemiecką. Z dumą powiedzieć możemy, że niemiecka wyższość w tej prowincji od dawna już jest faktem dokonanym. Z rokiem każdym stosunek liczebny ludności przedstawia korzystniejszy dla nas wzrost ludności — bo usiłowania nasze zmierzają do tego, aby proces amalgamacyjny przyspieszyć i całą prowincą zgiermanizować (deutsch zu vermitteln). P. Bed. może się po wyniku wyborów przekonać, że ten proces amalgamacyjny nie tak łatwo się odbywa i że niezawodnie wcale się nie uda.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 31. października. Według doniesienia *Corespondence universelle*, potwierdzonego przez telegram *Dniewnika warszawskiego*, mieszkańcy miasta Żytomierza, wraz z okolicznymi obywatelami, podali prośbę do rządu o pozwolenie założenia teatru polskiego, obowiązując się przytem dawać roczną subwencję temuż teatrowi z własnej szkatuły, jak to było do roku 1864. w którym teatr polski został zakazany. — Mieszkańcy Wilna poszli za przykładem Wołyniaków, i również podali prośbę o pozwolenie otwarcia teatru polskiego na Litwie.

Wspomniana *Correspondence* potwierdza wiadomość o wezwaniu przez cara do Petersburga prawosławnego arcybiskupa warszawskiego Leoncjusza. Wezwanie to łączą z jakiemiś ulgami dla unitów chełmskich, którym to ulgom uwierzymy dopiero wtedy, gdy je zobaczymy. W każdym razie będą one bliżej zera, aniżeli jakiejkolwiek innej cyfry.

W tych dniach wydał generał-gubernator kijowski decyzję w przedmiocie przedstawionego przez policję szczegółowego raportu o prawach żydów do mieszkania w Kijowie. Mocą tej decyzji pozwolono przebywać w Kijowie: studentom i studentkom wyznania mojżeszowego, a dalej żydom rzemieślnikom istotnym, kupcom pierwszej gildji, a nareszcie rodzicom osób należących do kategoryj wymienionych. Kupcy drugiej gildji nie mają prawa do mieszkania w Kijowie.

Jeszcze o teatrze polskim: *Kurjer Warszawski* odbiera telegram z Petersburga, że koncesję na teatr polski w Petersburgu otrzymał p. Feliks Wesołowski, obywatel guberuji wołyńskiej, autor świeżo wyszłej broszury: *Prymirenje Ruskich z Polakami.* Koncesjonarjusz pragnie w bieżącym sezonie zimowym ograniczyć się na uorganizowaniu kilkunastu przedstawień z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. P. Wesołowski zwrócił się w tym celu do Kraszewskiego z prośbą o radę i wskazówki. Podług brzmienia koncesji, repertoar nowego teatru ma być w zupełności zastosowany do repertoaru warszawskich teatrów rządowych.

Porjadok donosi, że osoby pochodzenia rosyjskiego, nie pochodzące z Królestwa Polskiego, a wstępujące do służby rządowej w obrębie Królestwa, obowiązane będą należeć do miejscowego stowarzyszenia emerytalnego.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 30. października. Generał-gubernator moskiewski wydał niedawno rozporządzenie kilkunarkuszowe z mnóstwem paragrafów i objaśnień do nich, tyczące się zachowania porządku i spokojności publicznej. Są to przepisy, jak mają stróże kamieniczni pilnować lokatorów swoich, jak pomagać policji, komu rusznikarze mogą broń przedawać i tak dalej w tym guście, a nareszcie jak publiczność i każdy z osobna powinien pomagać rządowi w tłumieniu objawów „nihilistycznych".

Były stróż bezpieczeństwa carskiego w Petersburgu, zdegradowany na gubernatora do Archangielska, jenerał Baranów, zapadł na ciężką piersiową chorobę, jak donosi *Corr. universelle.*

Postanowioną już została na pewno podróż księcia czarnogórskiego do Petersburga; ale kiedy nastąpi, dotąd nie wiadomo.

Alliance israelit, jak donoszą *Nowosti*, zwróciła się z prośbą do rządu przez gazetę żydowską, wychodzącą w Petersburgu, *Rozświt*, ażeby dalsze wychodztwo żydów z Rosji za granicę zostało powstrzymane, a to z powodu, że *Aliance* nie ma dość pieniędzy dla wspomożenia tych nawet, co już pouciekali; nie chce więc mieć nowych na karku. — Rząd podjął kwestję robót publicznych po większych miastach, a to w chęci zatrudnienia pracą jakąkolwiek wałęsającej się po szynkach próżniaczej czerni, przedstawiającej dobry dla rewolucjonistów materjał do buntu. — Dnia 29. przeszłego miesiąca odbyło się w Petrsburgu pierwsze posiedzenie komisyj o ustanowieniu kas rządowych dla robotników. Komisja powzięła zdanie, że najlepiej będzie gdy robotnikom zostawiono będzie do woli należenia lub nie, do kas podobnych, przyczem w razie należenia, robotnicy będą obowiązani wnosić pewną część zarobku swojego, za co dostaną na starość emeryturę, składającą się w części ze złożonych wniesień a w części z zapomóg rządowych. Tak więc, jak widzimy, rząd z funduszów skarbowych będzie zapewniać egzystencję weteranów robotników. Jest to pomysł Bismarka, który projektował zaprowadzenie w Niemczech monopolu tytoniowego, przeznaczając dochody z niego na wsparcie dla robotników.

Nie na tem koniec pieczołowitości cara nowego o dobro ludu; kazał on poustanawiać w miastach z przysięgłych „ważników" (wiesowszczyków"), którzyby ważyli chleb i inne rzeczy, kupowane przez chłopów, a to w celu zapobieżenia, ażeby przekupnie nie krzywdzili chłopów. Intencja dobra, ale bodaj czy praktyczna; gdzie tam chłopu czas tracić na odszukanie takiego urzędnika, zwłaszcza od czegoż urok łapowego, któremu trudno czynownikowi się oprzeć?

KRONIKA.

Lwów d. 2. listopada.

Wiadomości osobiste. Inżynier Machalski, wynalazca ulepszonego telefonu, powrócił onegdaj z Paryża do Lwowa. — W sobotę wieczorem odbył się w Krakowie ślub dra Henryka Kadyi, docenta uniw. Jagiell., a obecnie profesora szkoły weterynarii we Lwowie, z panną Rozalją Wachtlówną, córką starszego radcy górniczego i naczelnika starostwa górniczego w Krakowie. — W kościele helweckim w Wiedniu odbyło się 30. z. m. poświęcenie uroczyste zwłok zmarłego tam deputowanego węgierskiego, hr. Stefana Bethlen, poczem zwłoki odwieziono na dworzec kolei państwowej, zkąd transportować je będą do Samson w Siedmiogrodzie. — Cesarz brazylijski, Dom Pedro, przedsięweźmie wkrótce nową podróż do Europy wespół ze swoją małżonką. Cesarstwo udadzą się naprzód do Lizbony, a w ciągu stycznia przybędą do Paryża. — Cesarzowa Eugenja bawiła dnia 29. października w Paryżu, zwidziła dom przy ulicy Franciszka I., mieszczący w sobie dzieła sztuki, które niegdyś należały do Napoleonidów, i wyjechała tak niepostrzeżenie, jak niepostrzeżenie przeszedł jej pobyt w dawnej stolicy cesarstwa.

Zaduszki. Mimo wczorajszej słoty i drogi prawie nie do przebycia, liczni pobożni, zwidzali cmentarz Łyczakowski, który gorzał tysiącem płomieni od ustawionych lamp na grobach. Smutno nam jednak zrobiło się na widok mogił kilku zasłużonych ludzi — że wspomnimy choćby tylko grób Józefa Dzierzkowskiego, pogrążonych w zupełnej ciemności. Zwracamy na to uwagę lwowskiego Koła literatów, które zapewne w przyszłym roku pamiętać będzie o grobach zasłużonych swoich poprzedników. Dziś po lekkim przymrozku, droga na cmentarz Łyczakowski jest daleko wygodniejszą i zapewne zwabi też mnóstwo pobożnych pielgrzymów.

Rada miejska odbędzie jutro we czwartek o zwykłej godzinie posiedzenie. Na porządku dziennym są między innemi: Wnioski komisji wybranej przez Radę miejską dla obmyślenia sposobu uczczenia 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III. sprawozd. p. r. dr Małecki; i wnioski aprowizacyjne, sprawozd. p. Lewandowski.

Awans listopadowy w ck. armji. W artylerji: porucznikami Jaromir Rorzenek (w pułku art. pol. nr 9) i Adolf Teodorowicz w komisji odbioru dział; podporucznikiem Herman Bloch (z pułku nr 9 do artyl. fortyfikac. batal. 1). — W inżynierji: Karol Chiollich v. Löwensberg przy wojskowej dyrekcji budowniczej we Lwowie; Marjan Gawłowski w sztabie inżynierji, Fryderyk Łępkowski (w pułku nr 2), Karol Csongvay de Csegez przy dyrekcji inżynierskiej w Krakowie i Ferdynand Widerwitz w dyrekcji budowniczej we Lwowie. — W pułkach pociągów wojskowych: rotmistrzami I klasy Wacław Paulik, Apolinary Skibniewski, Franciszek Baraniecki; rotmistrzem II klasy Jan Karger; podporucznikami Jan Piwonka i Józef Malecki. — Na posadach lokalnych: porucznikiem Józef Knotz, adjutant domu inwalidów we Lwowie. — W zarządzie stadnin rotmistrzem I klasy Jan Bittner dla zakładów galicyjskich.

W rezerwie piechoty: porucznikiem Jan Jeremiewicz (41), podporucznikiem Kazimierz Bodakowski (30); w rezerwie artylerji porucznikiem Włodzimierz Kozicki.

W audytorjacie: kapitanem audytorem I. klasy Ludwik Hrubik (w pułku piech. 40); kapitanami audytorami II. klasy: Dr. Stanisław Korwin Dzbański (w p. p. 10) Zacharjasz Pawluch (w p. p. 24), dr Juljusz Albinowski (ze sądu garnizonowego we Lwowie przeniesiony do pułku nr. 6); porucznikami audytorami: Konstanty Stupnicki z Przemyśla przeznaczony do Czerniowiec, a Otto Pellischek do sądu garnizonowego we Lwowie.

W służbie lekarskiej: starszym lekarzem sztabowym dr. Franc. Lederhofer w Czerniowcach; lekarzem pułkowym I. klasy dr. Franc. Schwarz (w pułku ułan. 2); lekarzami pułkowymi II. klasy: dr. Eugenjusz Mironowicz (w pułku dragonów 10), dr. August Sojka (w p. p. 55), dr. Henryk Tolczes (w szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie), dr. Wacław Nowak (w p. p. 9), dr. Adalbert Tylka w 10 batal. strzelców, dr. Oskar Mrazek (w p. p. 15), dr. Izydor Katz (w p. p. 80).

W korpusie oficerów rachunkowych: Kapitanem I. klasy Justyn Haponowicz w Komornie i Wilhelm Czappek w komendzie rezerwowej p. p. 55; kapitanami II. klasy: Józef Iwanicki w 16 batal. strzelców, Dawid Geller (w p. p. 57); porucznikami: Dawid Goldstab (w p. p. 77), Eugenjusz Fabry (w p. p. 80), Aron Anerbach (w p. p. 55), Wiktor Chrupek (w p. p. 40), Antoni Zaryńczuk (w p. pociągów nr. 2); podporucznikami: Józef Girsig (w magazynie mundurów w Jarosławiu), Aleksander Groll (w p. p. 10), Antoni Eigner (w p. p. 15), Marcin Seidl (w p. p. 45), Daniel Tatpasz (w p. p. 20) i Mauryey Schneller (w p. p. 57). Starszym intendantem mianowany: Ludwik Gross we Lwowie.

Przeniesiony: jen. major Wilhelm Wagner, dyrektor artylerji w Serajewie, w równym charakterze do jen. komendy we Lwowie.

Pensjonowany kapitan piechoty Edmund Czapliński otrzymał charakter majora ad honores, a porucznik Antoni Górski krzyż Franciszka Józefa.

W obronie krajowej czynnej zamianowany został majorem Seweryn Żelawski Jelita (w bataljonie wadowickim); kapitanami I. klasy: Franciszek Buba (Kolbuszów), Edmund Schmid (Suczawa), Wilhelm Schleif (Sącz); porucznikami: Jakób Panusiewicz (Stryj), Piotr Hriszka (Czerniowce); podporucznikami: Piotr Müller (Żółkiew), Edward Kahanek (Sącz), Aleksander Łotocki (Tarnopol), Ensginusz Iwanowicz (Buczacz). W ewidencji kapitanem I. klasy Wilhelm Wolf (Rzeszów). W nieczynnej landwerze: kapitanami I. klasy Edward Mutka (Złoczów), Robert Adamowicz (Kocmań); kapitanem II. klasy: Leon Gierowski (Tarnopol); porucznikami: Sydon Loreth (Suczawa), Roman Moskwa (Lwów), dr. Juljusz Morelowski (Wadowice), Józef Jägerman (Stanisławów), Józef Reinhardt i dr Henryk Meissner (Kolbuszowa), dr. Fr Dlouhy i Józef Rusche (Kołomyja), Edward Lohr (Czortków), Mateusz Lupi (Kocmań), Otto Langer (Złoczów). Hugo Stiasny (Stanisławów), Alfred Zuffal (Sanok) Franciszek Ledecki (Złoczów), Józef Zawadzki (Tarnopol), August Heinkel (Kolbuszowa), dr. Józef Pająk (Sambor), Władysław Haszlakiewicz de Gotteb (Sambor), Fryderyk Stadtler de Wolfersg ün (Brody), Nikanor Makowej (Radowce), Władysław Krasicki (Żółkiew), Alfred Bandrowski (Sambor), Mataysch Borzęcki (Przemyśl), Gerson Gutman (Lwów), Marjan Studziński (Brody), Jan Dłużański (Sanok), Franciszek Majewski (Stanisławów), Karol Klug (Czerniowce), Józef Schmid i Jakób Haubner (Kołomyja) Jan Böhm (Kraków), Juljusz Kapann (Złoczów), Władysław Kiernig (Sambor), Rudolf Babuszka (Krosno), Sofron Filusiewicz (Kołomyja) i Ignacy Schreiter (Czerniowce). Podporucznikiem w landwerze nieczynnej: Andrzej Czaban (Stryj).

W kawalerji obrony krajowej: rotmistrzem I klasy Michał Kałmucki (w szwadronie ułanów nr 12), rotmistrzem II klasy Emanuel Janowski; porucznikiem Kazimierz Rojewski (szwadr. ułan. nr 1). — W audytorjacie landwery: kapitanami II klasy Roman Brückner (Złoczów) i Adolf Hausser (Kolbuszowa).

Lekarzami bataljonowymi w randze pułkowych II klasy: dr Konstanty Męciński (Przemyśl) i Franciszek Niemiec (Sącz); lekarzami bataljonowymi w randze starszych lekarzy porucznikòw: dr Antoni Pietrzycki (Kolbuszowa), dr Maurycy Rudnik (Buczacz), dr Teodor Hryńczak (Rzeszów), dr Mieczysław Dembowski (Żółkiew), dr Szymon Kohner (Krosno), dr Maks. Ebermann (Sambor), dr Wład. Kulczycki (Sambor), dr Wiktor Łodziński (Stanisławów), dr Zygmunt Dzikowski (Sącz) i dr Adolf Goldhaber (Kołomyja).

U p. Daniluka, redaktora *Pracy* we Lwowie, odbyła się onegdaj rewizja, mająca na celu poszukiwanie skonfiskowanych numerów tego pisma.

P. Józef Poliński, nauczyciel stenografji rozpoczyna dnia 4. b. m. na tutejszym uniwersytecie wykłady nauki stenografji. Podając to zawiadomienie, odpowiadamy zarazem na liczne zapytania, że na wykłady stenografji może oprócz słuchaczów uniwersytetu uczęszczać i szersza publiczność. Pierwszy wykład nauki stenografji polskiej odbędzie się dnia 4. bm. od godz. 5ej do 6ej wieczorem.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie, odprawi się we czwartek dnia 3. listopada br. o godzinie 10. rano w kościele parafialnym W. OO. Dominikanów.

Policja wiedeńska otrzymała list gończy, ścigający Jana Radzikowskiego, który zdefraudował 5000 złr. w gal. banku kredytowym. O wypadku tym już donosiliśmy.

Namiestnictwo zatwierdziło statut zawiązującego się ruskiego towarzystwa pedagogicznego. Na czele jego stoją pp. Włodzimirz Berwiński, redaktor *Diła*, kanonik Władysław Baczyński, prof. Anatol Wachnianin, dr. Fr. Kostek, dr. Emiljan Ogonowski, Ambroży Janowski, Emil Partycki i inni.

W procesie socjalistów, który się odbywał w ostatnich dniach w Krakowie, a o którym już raz donosiliśmy, zapadł wyrok. Sąd skazał Schmiedhausena na miesiąc, Dąbrowskiego na 6 tygodni więzienia a trzeciego oskarżonego, zecera Bandurę, uwolnił.

Piąte sprawozdanie dyrekcji szkoły realnej, a pierwsze gimnazjum w Stryju, zawiera między innemi następujące daty: Postanowieniem cesarskiem z 6. lipca 1880 przeistoczoną została szkoła realna na gimnazjum. Grono nauczycielskie liczyło prócz dyrektora: 6 profesorów, 7 nauczycieli, 2 zastępców, 1 aplikanta, ogółem 17 osób. Klasa I (gimnazjalna) liczyła w dwóch oddziałach 59 uczniów, zaś klasy realne wszystkie razem liczyły tylko 88, wypada więc w przecięciu po 14 uczniów na jedną klasę. Pod względem narodowości było między uczniami: Polaków 97, Rusinów 37, Niemców 12, Węgier 1. Pod względem wyznania: rzym. kat. 75, gr. kat. 39, ewang. 8, izrael. 25. Sprawozdanie poprzedza pracowita i ze znajomością rzeczy napisana rozprawa lingwistyczna nauczyciela Horbala „Jak powstają spółgłoski zmiękczone w języku polskim i ruskim."

Samobójstwo. Antoni Hettes, sierżant 55go pułku piechoty, zastrzelił się z własnego karabina w koszarach przy placu Franciszkańskim. Przyczyna niewiadoma.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 1. listopada. Skradziono panu F. M. z pomieszkania l. 10 ul. Ossolińskich krótkie futerko z baranków rosyjskich, panu H. Sch. z wozu 15 metr. długi, $4^1/_2$ cale szeroki a 3 lin. gruby pas skórzany wartości 50 złr, a pani J. G. z pomieszkania l. 21 ul. Akademicka czarny nowy płaszcz sukienny. — Złożono w policji znaleziony pugilares z 15 wekslami, złoty połamany kolczyk z brylancikiem, znaleziony na polu Kleparowskiem, 1 pled popielaty.

W Podhajcach burmistrzem wybrany został dr Ludwik Cwiklicer, a zastępcą p. Lilienfeld.

Warszawa 30. października. P. ober-policmajster warszawski w rozkazie swoim surowo zaleca komisarzom cyrkułowym, aby ci, ze względu na rozwój epidemji (ospy, szkarlatyny itp) w różnych stronach miasta, zakazali stróżom puszczać do domów żebraków, często roznoszących po mieście zarazę. — W tych dniach powstała w Warszawie fabryka pończoch i wyrobów trykotowych. — Na jadącego do Lubartowa jednokonną doroską berejtera z Syrnik, Neumanna, napadło dwóch ludzi i odebrali mu wiezione przezeń, lecz nie będące jego własnością, 1,500 rs. i zegarek. Neumann pozbawił się życia. Sprawców napadu wyśledzono i ujęto. W powiecie nowoaleksandryjskim straż ziemska ujęła i dostawiła do Lublina znanego w tamecznych okolicach rabusia Makarczuka i jednego z jego towarzyszów Minkiewicza. Makarczuk był niegdyś starszym strażnikiem ziemskim w Bełżycach i po otrzymaniu dymisji zebrał sobie liczną bandę, którą niepokoił bliższe i dalsze okolice. Opryszek ten podobno napisał niedawno do jednego z dawnych swoich przełożonych list, w którym go zapewniał, że skoro tylko zbierze 10.000 rs. porzuci rzemiosło rabusia i zostanie... honorowym człowiekiem. — W Grojcu powstała ochotnicza straż pożarna. — *Kurjer Poranny* otrzymał z Piotrkowa telegram treści następującej: Dzisiejszej nocy, z soboty na niedzielę, o godzinie 3ej na ogólny krzyk i alarm „gore!" cały niemal Piotrków ze snu się zbudził. Ogień wybuchnął na ulicy Sulejowskiej i objął w jednej chwili kilka budynków. Wiatr coraz bardziej roznosił płomienie na sąsiednie dachy i budynki. Do południa zgorzało już kilka domów. Przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona, prawdopodobnie jednak płomień powstał ze szajen.

Praga, 31. października. Na stacji w Pilznie dziś o północy telegrafista kolejowy Novotny napadł kasjera z zamiarem zrabowania kasy. Na krzyk atakowanego zbiegła się służba i uwięziła sprawcę.

Humbert w Wiedniu bawił do 31. b. m. Król włoski prosił, aby nie czyniono żadnych przygotowań do pożegnania i z tego powodu tembardziej było ono serdeczne. Odjazd nastąpił o godzinie 9. przed południem a mimo wczesnej pory stawiło się mnóstwo publiczności na dworcu, aby pożegnać odjeżdżających włoskich gości. Król Humbert na pamiątkę swojego pobytu w Wiedniu rozdał mnóstwo orderów austrjackim dygnitarzom, a mianowicie wielki krzyż orderu Maurycego lub Łazarza hr Taffemu, Szlavyemu, szefowi sekcji Kallayowi i feldm. por. Pajacsewiczowi, wielki krzyż korony włoskiej, szefowi sekcyjnemu hr. Wolkensteinowi, hr. Wilczkowi i Bellegarde, br. Filipowiczowi i namiestnikowi Pousingerowi, a burmistrzowi miasta Wiednia, Newaldowi, krzyż komandorski orderu korony włoskiej.

Deputacja Siamska przybyła w tych dniach do Wiednia, celem złożenia cesarzowi listownego powinszowania od króla swego i złożenia podarunków z powodu ożenienia się cesarzewicza Rudolfa. Deputacja składa się z księcia Prisdang i dwóch sekretarzów jego Nai Snagh Hemo Pra i Kun Witija. Stanęli oni w „Hotel Imperial" i wkrótce po przybyciu pospieszyli na audjencję. Jechali w otwartym powozie i byli ubrani w strój narodowy. Książę Prisdang, delikatny jak panienka, był ubrany w złotem tkaną szatę i kosztowne trzewiki. Na ramionach miał wspaniały płaszcz, również wyszywany złotem, a na głowie hełm, podobny do pikelhauby. Po wręczeniu listu i podarunków: naczyń złotych, cyzelowanych charakterystycznie, deputacja powróciła do hotelu, gdzie otrzymała od cesarza ordery. Książę, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, sekretarze ordery żelaznej korony II. klasy. Deputacja była zaproszona na obiad dworski i koncert. Zabawi ona jeszcze dni kilka w Wiedniu, celem zawarcia traktatu handlowego. Książę mówi dość płynnie po angielsku, jeden z sekretarzy umie po niemiecku.

Pogrzeb miljonera. Pogrzeb Jamesa Rothszylda odbył się z niezwykłą okazałością 27. października. Na trumnie spoczywał wspaniały wieniec z białych róż i fiołków, na którego wstęgach błyszczał napis: „Drogiej pamięci naszego nieodżałowanego Dżemsa." Domy Rotszyldów wiedeński i londyński były reprezentowane przez swoich członków. Liczni dyplomaci i znakomitsze osoby ze świata finansowego, literackiego i artystycznego postępowały za trumną. Pochód rozpoczynały sieroty z „orfelinatu Rotszyldów", uczniowie „szkoły pracy" i „stowarzyszenie nauk żydowskich", jako instytucje fundowane przez członków rodziny Rotszyldów. Naczelny rabin prowadził kondukt, a chór śpiewaków z synagogi paryskiej śpiewał psalmy pogrzebowe. Według doniesień najnowszych, Kresus James Rotszyld, odebrał sobie życie z powodu strat, jakie poniósł przez bankiera Bontoux.

Także owacja. Albert Träger opowiada o sobie następującą anegdotę z zebrania wyborczego: „Stawałem przed wyborcami i miałem do nich mowę, po której zostałem też wybrany. Gdym opuszczał trybunę, zbliża się do mnie jakiś olbrzymi drab, o szerokich jak u niedźwiedzia barkach, a ująwszy moją rękę, wstrząsa nią silnie i rzecze najwdzięczniejszym na jaki się mógł zdobyć głosem: „O panie! i ja też nazywam się Albert!"

W pałacu dożów w Wenecji popełniono z 12. na 13. zm. śmiałą kradzież. Ponieważ jednak przedmioty skradzione nie były zbyt wielkiej wartości nie zwracano na nie uwagi, aż dopiero w chwili, gdy przychwycono sprawcę kradzieży, niejakiego Antonio Matas, liczącego lat 21, rodem z Dalmacji, przy którym obok przedmiotów, które zginęły w pałacu dożów, znaleziono także klejnoty. Gdy skonstatowano, że Matas bawił zr. jakiś czas w Wiedniu, odniesiono się tam z zapytaniem do konsulatu, w skutek czego okazało się, że klejnoty owe, wraz z gotówką, około 3000 złr. wynoszącą, skradł Matas br. Overbeckowi, austrjackiemu konsulowi jeneralnemu w Hong Kong.

O gorylli, którą niedawno kupiono dla akwarjum berlińskiego i która wkrótce po przywiezieniu na miejsce zakończyła życie, opowiadają dzienniki następujące szczegóły: Gdy dano znać, iż w Liwerpoolu znajduje się gorylla, pospieszył tam natychmiast dr. Hermes, ale zobaczywszy zwierzę prawie już konające, nie chciał nawet układać się o kupno i dobił wreszcie targu dopiero wtedy, gdy mu rzadkie zwierzę nader tanio ofiarowano. Dr. Hermes spodziewał się, że przy pielęgnowaniu starannem zwierzę przyjdzie jeszcze do zdrowia, chociaż biedactwo, zbite na okręcie przez majtków za ukąszenie kapitana, było bardzo chore. Przywieziona do Berlina, eden dzień tylko była okazywana publicznie, a następnie dr. Hermes oddał ją w kurację dr. Falckensteinowi. Wszelkie jednak starania były daremne. Biedne zwierzę siedziało ciche i posępne i często chwytało się obiema łapami za łeb, tak jak człowiek cierpiący na ból głowy, a w końcu padło z osłabienia. Ciało kupiono dla muzeum anatomicznego prawie za tę samą cenę, jaką za żywe zwierzę zapłacono w Liwerpoolu.

Cesarska akademja nauk w Petersburgu na publicznem swojem posiedzeniu, odbytem dnia 25. września (v. s.) r. b., z liczby trzech nagród, uwarowskiemi zwanych, za rozprawy historycznej treści, dwie po rs. 500 przyznała autorom prac, odnoszących się poniekąd i do naszej przeszłości. Jedną z nich otrzymał p. Iwerzen za rozprawę p. t. „Medale na cześć rosyjskich mężów stanu i ludzi prywatnych," pomiędzy którymi autor zamieścił także wielu Polaków, jak biskupa Załuskiego, kanclerza Jana Zamoyskiego, hr. Łubieńskiego i innych, co do których słuszną uwagę robi *Praw. Wiestnik*, iż nie wiadomo z jakiej racji tam się znaleźli. Drugą taką nagrodę otrzymał p. Tichomierow za badania co do treści i pochodzenia kronik rosyjskich i litewskich. Znaczna część rękopiśmiennej tej pracy poświęconą jest kronikom Długosza i Bielskiego, o ile te zajmują się sprawami litewskiemi.

W uniwersytecie dorpackim z ogólnej cyfry 1222 studentów zapisanych na bieżący rok akademicki, jest Polaków rodem z Królestwa Polskiego 41.

Targowisko kobietami (bo taka pomiędzy innemi nazwa należy się słusznie miastu Kairuan w Tunezji, uważanemu za święte przez Mahometanów miejscowych) zajęte zostało przez Francuzów. Żydom i chrześcianom wzbroniony był przystęp do niego pod ciężkiemi karami. Świętość Kairuanu datuje się od 1268 r. Pomimo tego potrafili żydzi osiedlić się w niem tak znakomicie, że żadne inne miasto północnej Afryki nie posiada ich tyle, co Kairuan. Począwszy od wieków nowożytnych, święte to miasto stało się w Afryce północnej jednem z głównych targowisk płcią piękną. Z miasta tego wybierał ojciec panującego dziś beja podatek żywy a piękny, miasto mamony brzęczącej. Sam zjeżdżał zawsze ku pobraniu podatku tego. Zdaje się, że Francuzi położą koniec obrzydliwemu temu handlowi.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(h.) **Teatr.** Przedstawiona w poniedziałek na naszej scenie po raz pierwszy komedja 3-aktowa E Paillerona „Świat nudów" (Le monde ou l'on s'ennuie) przekładu p. Ludwika Masłowskiego, nie jest wprawdzie arcydziełem, należy niezawodnie do najlepszych sztuk, jakie się w ostatnich czasach pojawiły. Jakkolwiek komedji tej brak głębszej myśli przewodniej, której się można było po autorze spodziewać, i chociaż w przeprowadzeniu używa on środków scenicznych już zużytych, a nawet w akcie trzecim faktura nie odpowiada wymaganiom wyższej komedji, mimo to utwór ten stoi niezrównanie wyżej od wszystkich najnowszych fabrykatów francuskich, niemieckich itd. Jest to zręczna i w wysokim stopniu dowcipna satyra na owe paryskie salony literackie, na ten „świat nudów," na to „generalne ziewanie," gdzie mają zbierać się mężowie nauki, wybitni reprezentanci literatury i sztuki, a schodzą się miernoty i blagierzy, którzy uciekają się pod protekcję spódniczek, w celu otrzymania rentownych synekur. Pisarz tej miary, jak E Pailleron, nie wprowadza jednak na scenę karykatury, owszem moderuje te postacie napuszone i pretensjonalne, chłoszcząc je ciągle świetnym i zabijającym sarkazmem. A co za dowcip wykwintny w dialogach, prawdziwa kopalnia humoru! Miejscami padają może zdania za swobodne, a nawet zbyt rubaszne, szczególnie z ust księżnej, które purystom wywołuje słówko *„shoking,"* łatwo je jednak zmodyfikować w tłumaczeniu, które, nawiasowo powiedziawszy jest pod każdym względem wyborne, jak to zresztą po p. L. Masłowskim można się było spodziewać. Przedstawienie wypadło w całości starannie, prócz trzeciego aktu, który widocznie nie był należycie wystudjowany. Pierwszeństwo pod względem gry należy się niezaprzeczenie pani Aszpergerowej, która z niezrównaną werwą i niezwykłym humorem grała księżnę de Reville, za co ją publiczność po każdej prawie scenie hucznemi oklaskami obsypywała. Niemniej zasłużone oklaski zbierała pani Kwiecińska w roli Zuzanny. Dawno już, a raczej po raz pierwszy, widzieliśmy p. K. grającą tak pięknie, a raczej powiedzmy, tak świetnie. Rolę swoją, mającą cechę czysto naiwną, oddała wybornie aż do najdelikatniejszych odcieni, była naturalną i z każdego słowa można było poznać, głębsze studjum, a do doskonałości brakło jedynie nieco innego wygłaszania słów wypowiedzianych w akcie drugim do Bellaca. Należało więcej zamarkować różnicę, jaka zachodzi między słowami a uczuciem dziewczęcia zranionego,

*) Bamber, jest to skrócony wyraz: Bamberger, którym to mianem oznaczamy kolonistów w wsiach pod Poznaniem od dawien dawna osiadłych. Po fizjognomji zaraz poznać, że to twarz niesłowiańska; zachowali swój ubiór narodowy — lecz dziś przeważnie mówią po polsku.

...yborowymi był p. Woleński jako profesor Bellac i p. Podwysyński w roli barona de St. Reaul; bardzo miłą była p. Woleńska jako żona podprefekta, p. Lubicz w roli podprefekta wykrzesał tyle humoru, ile tylko można było. Słabą stronę przedstawienia stanowiła p. Gostyńska, która jest bardzo utalentowaną aktorką, dla przedstawienia jednak kobiety wielkiego świata (Hrabiny de Ceran) brak jej elegancji i należytej garderoby. Rolę tę powinna objąć p. Parśnicka, a niech ją nie zraża wiek hrabiny. Dalej przyczyniła się panna Cichocka do należytego wywiązania tej bardzo ważnej, chociaż pobieżnie tylko naszkicowanej przez autora postaci komedji, a nakoniec p. Bystrzyński w roli uczonego syna hrabiny Ceran. Miał on bardzo szczęśliwy moment w akcie drugim. — Publiczność bardzo licznie zgromadzona, opuściła z widocznem zadowoleniem teatr, i spodziewać się należy, że „Świat nudów" długo utrzyma się w repertoarze.

* Dziś w środę dnia 2. listopada „Dziady," ... muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Rozpoczęcie „Taniec szkieletów" (Danse macabre), uwertura Saint-Saensa. Początek wyjątkowo o godzinie 8ej wieczór.

(b.) **Polonica.** Zajmujące nader materjały do dziejów Polski, znajdujące się w pismach rosyjskich od 1700 do 1862, zebrane zostały przez dra Au... J. (Kollego) i wyszły w Krakowie nakładem Akademji Umiejętności jako tom XIII. „Rozpraw i sprawozdań wydziału historyczno-filozoficznego."

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja" odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Blacharskiej l. 8 w niedzielę 6. bm. o godz. 3 po południu. Porządek dzienny: 1) Protokół z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ogólne z czynności zarządu. 3) Sprawozdanie rachunkowe z funduszów. 4) Wybór członków do zarządu w miejsce wylosowanych. 5) Wnioski członków i zarządu.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Miesięczne zebranie członków towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 6. bm. o godzinie 4ej po południu w sali rozpraw karnych sądu krajowego. Na porządku dziennym: Sprawa zaprowadzenia sądów pokoju dla przekroczeń, spraw drobiazgowych i pertraktacyj spadkowych.

Dyrekcja główna towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie odbyła dnia 28. października swyczajne swoje posiedzenie w celu rozdania stypendjów i jednorazowych zapomóg na rok szkolny 1881/82. Na posiedzeniu tem przedłożył skarbnik, p. Apolinary Stokowski, sprawozdanie za czas od 1. września 1880 do 31. sierpnia 1881, z którego się okazuje, że dochód towarzystwa wynosił w tym czasie 1.321 złr. Do uzyskania tego dochodu przyczyniła się znacznie dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie (datkiem 300 złr.) i stowarzyszenie urzędników (datkiem 150 złr.). Dyrekcja poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić instytucjom wymienionym serdeczne podziękowanie za hojne wsparcie, dzięki któremu można było znaczniejszej liczbie młodzieży szkolnej udzielić pomocy. Rozdano mianowicie jako jednorazową zapomogę między 22 uczniów 220 złr., jako stypendja zaś między 24 uczniów 735 złr. Z dniem 31. sierpnia 1881 pozostało w kasie gotówką 338 złr. 67 ct. Przy tej sposobności poleca dyrekcja i nadal ofiarności publicznej „Towarzystwo pomocy naukowej," które już od r. 1868 niesie skromną pomoc młodzieży ubogiej, a celującej w naukach, bez różnicy wyznań i narodowości. W tym czasie rozdano między młodzież 17.037 złr. Członkiem towarzystwa może zostać każdy, kto się zobowiąże składać rocznie przynajmniej 1 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej transwersalna. Zdjęcia planów i badania gruntów na linji kolei transwersalnej posunięte już zostały, jak donosi dziennik „Bau-Unternehmer," tak daleko, że ostateczne wytknięcie trasy dokonywa się już na całej przestrzeni. Również szybko postępują rozdane częściowo na akord prace geometryczne, tak, że na wiosnę przystąpić już będzie można do aktu wywłaszczeń. Ponieważ jednocześnie odbywa się trasowanie linji Żywiec-Czacza, przeniesiono biuro zarządu budowy linji Żywiecko-Nowosądeckiej z Nowego Sącza do Biały. Komisja ck. inspekcji jeneralnej budowy kolei austrjackich, działająca pod przewodnictwem ck. inspektora Jeczmionowskiego, traktuje obecnie z przedsiębiorcami fabrycznymi i właścicielami większych posiadłości o wzięcie udziału w przeprowadzeniu budowy przez bezpłatne odstąpienie gruntu i przyczynianie się do niego gotowym groszem.

Losy serbskie 3%-we wydaje obecnie wiedeński Länderbank. Nowy ten papier obiecuje być nader pokupnym artykułem giełdowym. Opiewają one na 100 franków w złocie i emitują się po 93½%, co się równa 44 guld. austr. wal. Oprócz procentu miernego, jaki przynoszą, pięciokrotne co roku ciągnienia nastręczają wielkie szanse wygrania znaczniejszych kwot; w każdem ciągnieniu główną trafną jest 100.000 franków złotem (bez żadnego odtrącania). Sądząc po tych warunkach, papier ten zyska sobie niepospolitą popularność pomiędzy tak zwanemi „małemi" losami. Bliższe szczegóły podają inseraty.

Wiedeń 31. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 543, węgierskich 1292, niemieckich 144, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 868, razem 2847.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 54·— do 57·—, lekkie złr. 47·— do 49·—, węgierskie 53·— do 59·—, prima —·— do —·—, niemieckie 56 — do 60·—.

Sprzedano wszystko.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 31. października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1587, średnio ciężkiej węgierskiej 1208, ciężkich bakonów 1067, razem 3862.

Galicyjskie płacono złr. 34·— do złr 42·—, średnio ciężkie węgierskie 48·— do 52·—, ciężkie bakony złr. 52·— do 54·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. listopada.

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Dąbrowa, Pilzno, Tarnów, w miejsce zmarłego ks. Martusiewicza, wymieniono na następujące kandydatury do Rady państwa, jak donosi *Pogoń* tarnowska: P. Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr Makrzec, posła na Sejm krajowy, który już był posłem Rady państwa w Wiedniu; Mieczysława Rogalińskiego, właściciela Woli Grądzkiej, zastępcy prezesa rady powiatowej w Dąbrowy, który przy poprzednich wyborach był kontrkandydatem ks. Martusiewicza; ks. kanonika Rybarskiego proboszcza z Tuchowa, członka tarnowskiej rady powiatowej; hr. Jana Stadnickiego, właściciela Wielkiej Wsi i posła na Sejm krajowy z obwodu tarnowskiego i nareszcie p. Ryszarda Zawadzkiego prezydenta tarnowskiego Sądu obwodowego.

O ocenieniu tych kandydatów ze stanowiska zasad nie może tu być mowy — gdyż na pierwszym planie musi być uwzględnione to, kto z tych kandydatów w obec wyborców w okręgu włościańskim okaże się możliwym do przeprowadzenia. Albowiem uzyskać przy wyborach odbywających się równocześnie w miejscach — na przybliżoną liczbę sześciuset wyborców absolutną większość, jest w każdym razie zadaniem nie łatwem.

Nambу się wydawało, pisze *Pogoń*, że jeszcze najłatwiejsze wyjście z trudnego położenia, mógłby przedstawiać komitet złożony z delegatów włościańskich do rad powiatowych z Tarnowa, z Dąbrowy i Pilzna.

Czas donosi: Podług wiadomości, za które jednak nie ręczymy, zjazd cesarzów austrjackiego i rosyjskiego odłożony został do wiosny. W Granicy zaniechano wszelkich przygotowań.

Ten sam dziennik donosi, że nominacje nowych członków Izby panów, nastąpią z końcem listopada.

W obozie ultrasów wiernokonstytucyjnych gotuje się jak w kotle. Onegdaj wystąpił dr. Edward Suess w dzielnicy Leopoldstadt przed wyborcami, i oświadczył się stanowczo przeciwko organizacji narodowego klubu niemieckiego. Lecz wyborcy wzięli na odwagę i sprzeciwili się zdaniu swojego posła, uchwalając prawie jednogłośnie potrzebę zawiązania takiego klubu. W tym samym duchu, co Suess, wyraził się w Pradze na komersie także stary Brinz, słynny Szmerlingowiec. *Presse* oblicza, że dotąd w ogóle 11 koryfeuszów wiernokonstytucyjnych nie zgadza się i z programem Herbsta, ale — jest Einigkeit!

W budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej d. 31. zm. interpelowano Kallaya o stosunki zagraniczne. Odpowiedział, że stosunki Austrji ze wszystkiemi państwami są obecnie jak najlepsze. P. Grocholski zapowiedział dyskusję nad memorjałem o położeniu Bośnji. Zalecono między innemi rządowi zwinięcie poselstwa w Teheranie, a urządzenie tamże konsulatu dla oszczędności. Na zapytanie Czerkawskiego, czy twierdze bułgarskie nad Dunajem, zostały już zniesione, stosownie do warunków traktatu berlińskiego, Kallay odpowiedział, że jeszcze to wprawdzie nie nastąpiło, ale twierdze te nie zagrażają wolnej żegludze na Dunaju. Sama Turcja nie domaga się tego. Na to odrzekł jen. Rossbacher, że twierdze te, choćby nawet w lichym były stanie, mają ważność strategiczną, i należy się postarać o ich zburzenie. Uchwalono potem budżet finansów wspólnych i spraw zagranicznych, a dnia 3. bm. przyjdzie pod rozprawy budżet wojenny. Historja z temi twierdzami charakteryzuje niedołęstwo dyplomacji, bo kiedy szło o głupie Dulcigno, to wyprawiano sceny.

Z chwilą odjazdu króla włoskiego z Wiednia wystąpiła z brzegów istna powódź kombinacyj politycznych. Jedni piszą o zawartym sojuszu Austrji z Włochami. Drudzy zaprzeczają temu, mniemając, że Włochy mogły tylko przystąpić do istniejącego sojuszu austro-niemieckiego; inni znowu twierdzą, że o aljansie nie było wprawdzie mowy, ale natomiast przywrócono zachwiany od 10 miesięcy „koncert" europejski, do którego zaliczyć także należy Moskwę. Dzienniki wiedeńskie rozpływają się obszernie nad uprzejmością Humberta i Małgorzaty, dosłownie podają telegramy burmistrzów miast włoskich z gratulacjami i podziękowaniami dla burmistrza wiedeńskiego za przyjęcie, jakiego król i królowa ich doznali w stolicy Austrji, i podnoszą wspaniałomyślność króla. Na ubogich bowiem zostawił Humbert 11.000 fr. Wiedniowi. Prócz tego rozesłał mnóstwo orderów. Pułk nr. 28, którego właścicielem został Humbert, nosił przedtem imię Benedeka, owego jenerała, który w bitwie pod Solferino był jedynym, który mógł się przeciwstawić dywizje włoskie, mocno je pobił. Dziwny to zbieg okoliczności. Dziś król włoski, przyjmując na audjencji pułkownika Hainbacha, wyraził radość swoją z powodu sławy pułku, którego został teraz właścicielem. Mówią teraz o odwzajemnieniu wizyty włoskiej. Ale ewentualna podróż cesarza austrjackiego do Włoch nie ma nastąpić przed zjazdem cesarza austrjackiego z carem, o którym ciągle jeszcze błąkają się wieści po dziennikach.

Radości Wiedeńczyków sekundują dzienniki włoskie i berlińskie. Jest to faktycznie koncert na całej linji, a trzeba wiedzieć, że Humbert miał z Wiednia jechać do Berlina. Półoficjalny korespondent wiedeński *Politik* mniema jednak, że jazda ta okazała się być bez celu, bo to samo zrobiono w Wiedniu, coby miano zrobić w Berlinie. Prawdopodobnie nagłe śniegi przeszkodziły projektowi.

Drugą sprawą, która mocno zajmuje wszystkie rubryki dzienników, jest ewentualna nominacja Andrassego, kierownikiem spraw zagranicznych. Tekę opróżnioną po Haymerlem miał cesarz Andrassemu ofiarować jeszcze w Gödölö. Andrassy miał się składać zdrowiem swojem i prywatnemi interesami. Ale ostatecznie nie ma nikogo — coby objął dziś sprawy zagraniczne. Więc nominacja ta jest niemal pewną, choć zaprzeczają jej w tej chwili nawet półurzędowe organa węgierskie, jak *Buda Pester Correspondenz*.

Magyar Allam, organ ultramontański Węgrów, wyszedł w ramkach żałobnych, z powodu, że pp. Robillant i Depretis, dygnitarze włoscy, otrzymali order św. Szczepana. *Allam* byłby może zmitygował swoje zmartwienie, gdyby był wiedział, że arcybiskup Haynald był równocześnie na objedzie dworskim, urządzonym na cześć dziedzica tego, który papieża pozbawił był władzy świeckiej.

Odeskij Wiestnik, zwracając uwagę objektywnie w wstępnym swym artykule na debatę sejmu lwowskiego, w sprawie reformy administracyjnej, przez rząd proponowanej, podkreśla wyrzeczenie posła Chrzanowskiego, że dopóty mankamenta administracyjne nie będą usunięte, dopóki namiestnik Galicji nie będzie odpowiedzialnym wobec Sejmu za swoje działania. O narzekaniach Rusinów, a szczególnie posła Kowalskiego, na rzekome pognębienie Rusinów przez Polaków, dziennik ten wspomina również objektywnie. Widać, że nie wierzy w prawdziwość zarzutów, czynionych przez p. Kowalskiego stronie przeciwnej.

Potwarz rzucona na Wałujewa, jakoby brał udział w rozkradzeniu skarbowych i kirgizkich gruntów w gubernji ufimskiej, tak dobrze się udała, iż należy oczekiwać podobnych scen z innymi członkami rządu za Aleksandra II. Lada dzień, a usłyszymy z tej samej strony, która obaliła Wałujewa, że i Loris-Melikow jest złodziejem. Roznamiętnienie doszło do takiego stopnia, iż oficerowie pułku gwardyjskiego, w którym służy młody Wałujew, oświadczyli, iż nie myślą z nim dłużej służyć.

Rewolucjoniści rozwinęli ostatniemi czasy nie małą czynność. Donieśliśmy onegdaj, że sama *Correspondance universelle* przyznała, że dają częste oznaki życia a gazety zagraniczne piszą, że w ostatnich trzech miesiącach wydali oni aż siedm odezw i dwie gazety, gdy dawniej zdobywali się zaledwie na jedną proklamację. Ostatnia odezwa wystosowaną jest do oficerów. Drukują bezkarnie, rząd wie o istnieniu w Petersburgu dwóch potajemnych drukarni, ale żadnej odkryć nie może.

Do gubernji astrachańskiej ma być wysłaną rewizja senatorska. Dzienniki rosyjskie zawiadamiając o tem, żałują, iż rewizja ograniczy się do spraw administracyjnych i sądowych, nie dotykając policyjnych, pomimo, że policja dopuszcza się tam niesłychanych rzeczy.

W Paryżu nieprzejednani urządzili w niedzielę mityng burzliwy przeciwko Gambecie. Rozochocili się tak dalece, że wołali głośno: Śmierć „Gambecie i Galliffetowi." Ale na ulicach panował spokój.

Mimo zajęcia Kernaun w Tunezji, Francuzi wzmacniają tam swoje siły wojskowe.

W Graphill (w Irlandji) ubiegłego piątku lud stoczył walną bójkę z policją, która dla pokonania mas musiała użyć broni palnej, i pokaleczyła kilka kobiet.

W Dardanelach zatrzymano parowiec niemiecki „Vulcan" z ładugą 40 ton dynamitu, przeznaczonego do Odessy i Taganrogu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

Poznań 2. listopada. Prawdopodobnie wybrano do parlamentu 17 Polaków. Rezultat ten jest dlatego tylko prawdopodobnym, ponieważ żydzi wstrzymali się od udziału w wyborach.

Wiedeń 2. listopada. Rada państwa zwołaną została na dzień 14. listopada. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby poselskiej znajduje się sprawozdanie komisji ekonomicznej o petycjach, dążących do zaprowadzenia ceł ochronnych na mąkę i inne wyroby młynarskie, tudzież sprawozdanie komisji komunikacyj wodnych, o połączeniu Dunaju z Odrą.

Wiedeń, 2. listopada. Stuletni jubileusz zniesienia pańszczyzny, pomimo długich przygotowań, wypadł bardzo mizernie. Zaledwie 150 włościan z krajów alpejskich i Morawii było obecnych. Z rana o 9. godzinie odbyła się msza w tumie św. Szczepana, następnie pochód na Josefsplatz, gdzie u pomnika złożono dwa wieńce, a w końcu zwiedzenie krypty Kapucynów, gdzie u stóp sarkofagu złożono trzy wieńce. O 12. w południe wspólny obiad w „Hotel Zillinger", gdzie na estradzie stał historyczny pług cesarza Józefa, wypożyczony z muzeum berneńskiego, a ozdobiony wieńcami z stokrótek i konwalij.

Petersburg 2. listopada. Na miejsce jenerał-majora Feldmana, dotychczasowego ajenta wojskowego w Wiedniu, który powołany tu został na dyrektora umiejętnego komitetu wojskowego sztabu jeneralnego, zamianowany został dotychczasowy szef pierwszej dywizji piechoty gwardyjskiej, bar. Kaulbars.

Petersburg 2. listopada. Komisja ekspertów postanowiła zabronić żydom drobnego handlu wódką. Wnosi wszakże, aby dozwolono prowadzić ten handel sekcie Karaitów.

Telegramy biura korespondencyjnego

Berlin 1. listopada. Z 397 uskutecznionych wyborów jest znany rezultat ostateczny głosowania w 395 miejscowościach; wybrano 44 konserwatystów, 22 ze stronnictwa państwowego, 100 z centrum, 31 narodowo-liberalnych, 2 liberałów, 24 secesjonistów, 35 postępowców, 3 ze stronnictwa ludowego, 15 Polaków, 17 partykularystów, w 100 miejscowościach są konieczne wybory uzupełniające. Pomiędzy Czerwińskiem a Warlubiem nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Kierujący lokomotywą ma zgruchotane nogi, naczelny konduktor zabity; wiele osób jest rannych.

Washington 11. listopada. W niedzielę pojawił się przed Białym Domem jakiś człowiek widocznie zdradzający pomięszanie i uzbrojony w siedmiostrzałowy rewolwer, żądał, aby go wpuszczono. Po wściekłej obronie zdołano wreszcie obłąkanego ująć.

Rzym 1. listopada. Królestwo włoscy przybyli z rana w wybornem zdrowiu do Monzy. W podróży wszędzie, a zwłaszcza w Medjolanie, witano ich z zapałem.

Dublin 2. listopada. Deputowany Sexton został puszczony z powodu wątłego zdrowia na wolną stopę.

Londyn 2. listopada. Przy wczorajszych wyborach municypalnych zwyciężyli we wszystkich miastach konserwatyści nad liberałami, a zwłaszcza w miastach tych, gdzie jest znaczna ludność irlandzka. Wszyscy Irlandczycy głosowali na konserwatystów, albo wstrzymywali się od głosowania.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 2. listopada godzina 10 m. 17. Akcje kredytowe 367·70, Anglo-Austr. 153·40, Akcje banku Union 144·25, Kolej Karola Lud. 319·75, Połudn. 152·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·37. Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 31. października godzina 5 min 40. Jednolity dług Państwa w bankn. 76·40, w srebrze 77·50, Renta w złocie 93·70, Losy pożyczki z roku 1860 132·0, Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 365·—. Londyn 118·45. Srebro —·—, Napoleondor 9·37. Dukat ces. men. 5·59, 100 marek niemieckich 57·95.

Wiedeń 31. października godzina 2 min 20 Losy kredytowe 177·75, Węg. akcje kredyt. 365·50, Akcje anglo-austr. 152·—, Akcje banku Union 143·20, Akcje kred. Karola Ludwika 318·—, Akcje kolei północnej 235·25, Akcje kolei południowej 144·—. Akcje kolei Alföldzkiej 172·50, Akcje kolei Elżbiety 212·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 166·—, Wiedeńskie losy 129·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 118·75, Akcje banku związkowego 137·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 122·—, Mark. niemieckie —·—. Usposob.: słabe.

Berlin 31. października godz. 5 m. 40. Rosyjskie banknoty 217·50, Akcje kredytowe 637·—, Lombardy 250·50. Galicyjskie 136·60. Kolei Rumuńskiej 61·90, Austrjackie banknoty 172·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Paryż 3%, Renta 84·50.

Telegramy zbożowe z dnia 31. października. Wiedeń: Pszenica 12·30 do 18·— zł., żyto 9·80 do 9·85 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) —·— do —·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 231·50, żyto —·—, spiritus loco 54·70, olej rzepakowy 50·80. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·—, olej rzepakowy 77·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza

Nafta. Wiedeń 2. listopada: 15½ do 15¾. Tryest: —·—. Brema: 7·50. Hamburg: 8·—, na październ 7·80, na listop.-grudzień 7·80 Antwerpja: na paźdz. —. Nowy-York: 7⅝. Filadelfia: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. listopada.

HOTEL ZORZA M. Sobolewski z Kokutkowic, F. hr. Hompesch z Rudnika, F. Majer z Przemyśla, T. Polak z Berna, J. Vogt i R. Lukas z Biały.

HOTEL ANGIELSKI. L. Otfinowski z Wołynia, S. Godlewski z Jabłonówki, J. Piątkowski z Bełza, F. Mises z Suszczyna, K. Strasser z Bóbrki, J. Pawli z Brodów.

HOTEL WARSZAWSKI. L. hr. Starzeński z Podkamienia, M. Skrzyszewski z Boratyna, J. Neuhoff z Rumunji

HOTEL LAZARUSA. K. Zygmuntowicz ze Smorzewa, J. Sokalski z Oleska, J. Karal Lepto z Ujvar, M. Singer z Jass.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesną stratą naszego kochanego brata, Adolfa, dr. med. w Jarosławiu, czujemy się w obowiązku podziękować publicznie: WW. i zacnym państwu Starostom Beneszkom, za prawdziwie ojcowską opiekę i troskliwość, jaką brata naszego podczas choroby otaczali, tudzież za trudy, jakie przy urządzeniu obrzędu pogrzebowego z prawdziwą gotowością i szczerze ponieśli. — WW. Panom lekarzom Plechowi i Dietziusowi, za chętne, gorliwe i bezinteresowne pielęgnowanie i opiekę naszego brata podczas całej jego choroby w szczególności Wmu Panu dr. Dietziusowi, także za jego szlachetną pomoc przy obrzędzie pogrzebowym — wreszcie przewielebnemu duchowieństwu i Szanownej Publiczności Jarosławskiej za łaskawy i liczny współudział przy ostatniej smutnej usłudze naszemu kochanemu bratu oddanej — przez co boleść nasza przynajmniej w części ukojoną została.

Jarosław 30. października 1881.

Karol, Aniela i Józef Górscy.

Pierwsze
ciągnienie
3% książęco-
Serbskich
LOSÓW
z r. 1881 po 100 franków w złocie
odbędzie się
już dnia 12. listopada!
Corocznie 5 ciągnień:
dnia 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia i 14. listopada.
Każdoczesna główna wygrana:
franków 100.000 w złocie.
Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.
Wszystkie wygrane i procenta są raz na zawsze uwolnione od potrąceń.
Los przynosi 3% w złocie.
Bardzo korzystny sposób nabycia.
Serbskie losy za gotówkę po złr. 44.
Tymczasowe certyfikaty
za wpłatą tylko złr. 4
i spłatą reszty tj. 40 złr. i 25 ct. tytułem wynagrodzenia procentów dnia 15. stycznia 1882.
Certyfikaty poboru losów
otrzymać można na spłatę po 4 zł. w 11 miesiącach.
We wszystkich wypadkach bierze nabywca natychmiast udział w ciągnieniach i ma wyłączne prawo do każdej wygranej. 2831 1—2
Pierwsze ciągnienie: 12. listopada,
Drugie ciągnienie: 12. grudnia,
Trzecie ciągnienie: 14. stycznia,
a więc **3** ciągnienia w **3** miesiącach.
Wechselgeschäft der Administration des
Wien, Wollzeile 10 u. 13. „MERCUR" Ch. Cohn Wollzeile 10 u. 13.

N. 1027.
Obwieszczenie.
Wysokie c. k. Ministerstwo handlu zwołało na obradę nad taryfą dla wewnętrznych kolei żelaznych ankietę do Wiednia, w której także brodzka Izba handlowo-przemysłowa przez swego prezydenta, a ewentualnie przez swego sekretarza reprezentowaną będzie.
Należących do interesowanego w tej sprawie stanu handlowego i przemysłowego uprasza się niniejszem, ażeby swoje życzenia co do tych grup taryfowych, nad któremi tutejsza Izba współobradować będzie, do tejże Izby na piśmie wnieśli.
Rzeczone grupy są:
1. Żelazo, stal, wyroby żelazne i stalowe.
2. Drzewo budulcowe i opałowe, materje drewniane.
3. Zboże siewne, strączkowe płody, wyroby młynarskie, kartofle, spirytus.
4. Petroleum i nafta.
Gdy wspomniona ankieta wkrótce zwołaną być ma, przeto uprasza się interesowanych w tej sprawie, by swe możebne życzenia i wnioski do Izby jak najspieszniej wnosili.
Prezydjum Izby handlowo-przemysłowej.
Brody 27. października 1881. 2832 1—1